

POLSKI ATOM POD SPECJALNYM NADZOREM. CZY DOCZEKAMY SIĘ PIERWSZEJ ELEKTROWNI? [KOMENTARZ]

W ostatnich dniach znów mogliśmy usłyszeć obietnice polityków, że budowa cywilnej jednostki jądrowej to kwestia czasu, ponieważ innego wyjścia nie ma. Tylko co z tego, skoro podobne twierdzenia słyszymy od co najmniej kilkunastu lat i jak dotąd niewiele z nich wyniknęło? Czy dla naszego polskiego mission impossible nadeszła pora pomyślnego wykonania? Są przesłanki, aby sądzić, że tak.

Zmiany, zmiany, zmiany

Znana głównie z niskiego poziomu transparentności, braku efektów prowadzonej od dekady działalności czy z często zmieniających się prezesów (głównie z nadania politycznego – vide ex-minister skarbu Aleksander Grad), PGE EJ1 doczekała się kolejnego w serii odcinka pod tytułem „Kto teraz złapie gorący kartofel?”. 1 października prezesi podmiotów posiadających 100 % udziałów w spółce wraz z pełnomocnikiem rządu do spraw strategicznej infrastruktury energetycznej, Piotrem Naimskim podpisali list intencyjny. Dokument – jak czytamy w komunikacie „spółki matki” – zobowiązuje strony „do przeprowadzenia w dobrej wierze wszelkich działań niezbędnych dla przygotowania i dokonania transakcji polegającej na nabyciu przez Skarb Państwa udziałów w spółce PGE EJ 1.” Co ciekawe, decyzja o dokonaniu transakcji do końca roku ma być uzależniona od „negocjacji w tym zakresie oraz spełnienia innych warunków określonych w przepisach prawa lub dokumentach korporacyjnych”.

Co należy rozumieć poprzez tak sformułowany komunikat? Niestety wynika z niego niewiele. Treść wskazuje, że mgliste plany są, ich realizacja obwarowana licznymi warunkami, a deadline mało realny. Cieszyć mogą się przede wszystkim dotychczasowi właściciele – PGE (70%), Enea, KGHM i Tauron – każdy po 10 proc. udziałów. Obciążone aktywami węglowymi przedsiębiorstwa jak tleniu szukają zmniejszenia niepotrzebnych wydatków, a do tych z pewnością przez lata należała EJ1. Bez kolejnego balastu – czego nie chcą przyznać w oficjalnych wypowiedziach – łatwiej będzie o pozyskanie finansowania inwestycji w zieloną energię, a przecież unijne cele redukcyjne same się „nie zrobią”.

Słowa, nie czyny

W oficjalnych oświadczeniach rządu coraz częściej zauważyć można pronuklearną narrację. Wyjścia innego dla polityki odchodzenia od węgla niż włączenie siłowni jądrowej nie widzą także ministrowie Michał Kurtyka oraz Piotr Naimski. „Chcemy, aby energia jądrowa była ważnym komponentem polskiego miksu energetycznego” czy „Potrzebujemy takiego pewnego źródła, by odpowiedzieć na przewidywany wzrost konsumpcji energii i zastąpić wycofywane moce wytwórcze” to słowa, które padają z ust ludzi władzy. Premier Morawiecki spotykający się z przedstawicielami japońskiego biznesu energetycznego czy prezydent Duda na spotkaniu z Donaldem Trumpem sygnujący

zobowiązania do podjęcia współpracy z USA w obszarze energetyki atomowej, to znak, że politycy rozumieją potrzebę przyspieszenia działań w tej materii. Zwracają przy tym uwagę na coraz bardziej oczywisty fakt – tzw. zielona energia nie wystarczy, węgiel musi zostać zastąpiony również przez atom. Tyle, że jak na razie zawsze kończyło się na słowach.

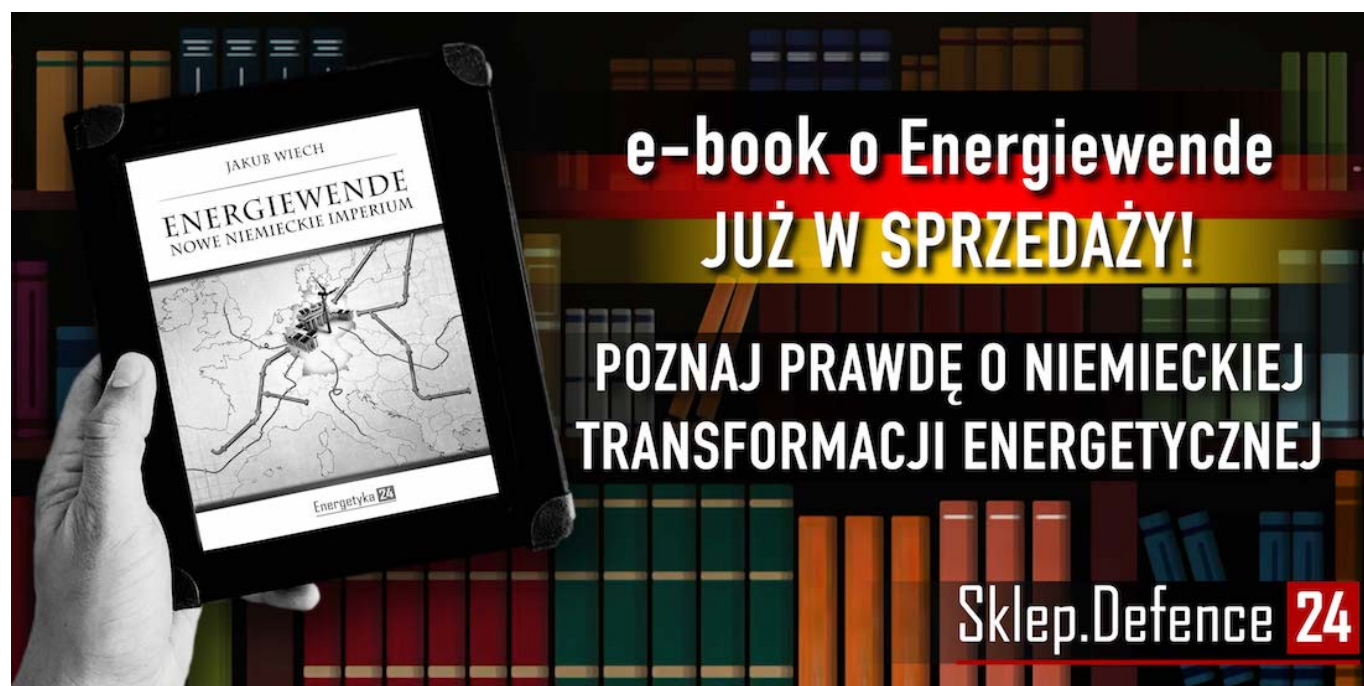
Zgoda, że powstanie źródła energii jądrowej w Polsce to konieczność dziejowa jest wśród polskich polityków powszechna od dawna. Z żalem jednak trzeba stwierdzić, że niewiele z tych deklaracji do tej pory wynikało. Inicjatywę wspierali zarówno politycy z lewa (np. Leszek Miller, były premier w rządzie SLD-PSL-UP), centrum (Donald Tusk jako premier w latach 2007 – 2014) czy prawa (Jarosław Kaczyński w swoim expose z 2006 r.). Do dziś jednak były to przede wszystkim zapowiedzi, manifesty, plany. Polska nadal nie doczekała się ani jednego bloku jądrowego. Czy w końcu nadszedł czas na realizację tego projektu?

Polityczny backup

Osobisty udział w wydarzeniu i zwiększona aktywność ministra Naimskiego w tym zakresie może prowadzić nas do dwojakich konkluzji. Polityk, którego konikiem jest „dywersyfikacja dostaw surowców energetycznych” od wielu lat stoi na stanowisku, że węgiel powinien pozostać najważniejszym elementem krajowego miksu. Jeszcze we wrześniu ubiegłego roku mogliśmy usłyszeć z ust pełnomocnika rządu, że „Polska nie może porzucić węgla”. Wprowadzenie energii z atomu do bilansu spowodowałoby zdecydowane obniżenie wyprodukowanych kilowatogodzin z węgla, a co za tym idzie wyłączenie tych mocy z systemu.

Osobisty nadzór Piotra Naimskiego nad inwestycją mógłby zwiastować, że polska klasa polityczna dojrzeła do wniosku, iż dekarbonizacja jest po prostu nieuchronna. Jeżeli realizacja projektu będzie przebiegała tak jak projekty gazowe pod kierownictwem ministra, to rezultaty mogą być o niebo lepsze niż do tej pory. Polityk, znany w najbliższych kręgach z nieustępliwości i skuteczności, byłby liderem na miarę wyzwań przed jakimi staną wykonawcy EJ. W rozmowach kularowych pojawia się wręcz informacja, że miałby zrezygnować ze stanowiska rządowego i zostać prezesem spółki odpowiedzialnej za stworzenie pierwszej cywilnej jednostki jądrowej w Polsce. Taka decyzja pokazałaby, jak ważnym z punktu widzenia rządzących, jest ten projekt.

Piotr J. Gładysz



**e-book o Energiewende
JUŻ W SPRZEDAŻY!**

**POZNAJ PRAWDĘ O NIEMIECKIEJ
TRANSFORMACJI ENERGETYCZNEJ**

Sklep.Defence 24

